

Historie prawdziwe (1910), stanowią właściwie jedyne dostępne źródła historyczne. Nie zabrakło również autora słynnego *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy*, Sergiusza Piaseckiego. Dalej pojawiają się tak znane osoby, jak Jerzy Putrament, Melchior Wańkiewicz, Józef i Maria Czapscy czy Wacław Solski. O ich związkach z Mińszczyzną pewnie nie wszyscy wiedzieli.

Kompozycja książki została zaplanowana tak, że zamiast poszczególnych rozdziałów czytelnik otrzymuje wyróżnione w głównym tekście tematyczno-czasowe części, łączące się ze sobą albo wspólnotą doświadczeń (na przykład służbą w I Korpusie generała Dowbora-Muśnickiego), albo związane ze zmianą perspektywy czasowej (*Polskie życie literackie w Mińszczyźnie pod koniec I wojny światowej*, *Mińszczenie w międzywojennej Polsce* czy *Powojenne losy Polaków z Mińszczyzny*). Części te zostały graficznie wyróżnione, dzięki czemu wywód zyskuje jeszcze większą przejrzystość. Na największe uznanie zasługuje zasobna bibliografia, przygotowana przez wrocławskiego historyka literatury w sposób perfekcyjny, świadcząca o rzetelnej, pracowitej kwerendzie oraz niebywałym rozeznaniu w przedmiocie badań. Przypomnijmy, że to właśnie Polechoński jako pierwszy odkrył datę urodzin Czarnyszewicza, którą to wielu badaczy podawało wcześniej szacunkowo.

Autor stworzył interesującą mikrosyntezę świata istniejącego w określonej czasoprzestrzeni, która na stałe powinna zaagościć w spisie lektur obowiązkowych nie tylko krytyków i historyków literatury zajmujących się twórczością autorów z obszaru dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie tylko miłośników literackich Kresów, lecz przede wszystkim tych, według których opisywana przez Polechońskiego rzeczywistość w ogóle nie istniała. Badacz przywraca pamięć o losach i bohaterach polskiej kultury, których związki z Mińszczyzną są często w ogóle nieznane lub marginalizowane, a przecież przestrzeń w której żyli, z której pochodzili, w której się wychowywali (na przykład Józef Czapski), wpłynęła na kształt ich późniejszego dorobku. Polskie *genius loci* z ziemi odłączonej po 1918 roku, „przedzielonej granicznym kordonem”, przeżyło nie tylko w świadomości niegdyś zamieszkujących Mińszczyznę rodaków, ale przede wszystkim w literaturze, która ma szansę być żywą i ocaloną przed zapomnieniem. Jest to także istotną zasługą książki Polechońskiego. ◉

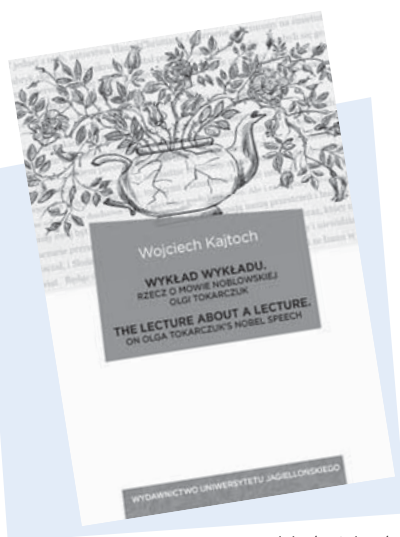
Czuły analityk

Kamila Dzika-Jurek

Wojciech Kajtoch, w książce studiującej mowę noblowską Olgi Tokarczuk, nazwie pisarkę „wykładowczynią przebiegłą”. Taka mu się bowiem wyda autorka Empuzjonu, gdy 7 grudnia 2018 roku, ubrana skromnie w czarną suknię, niczym wykładowczyni z wcześniejszych epok, wybierze na swoje przemówienie gatunek zupełnie „niewykładowy”: esej. Rzecz lubiącą wymykać się konwencjom, a przy tym stawiającą wysoko poprzeczkę słuchaczowi – nawet jeśli słucha sama intelektualna elita Europy.

Wybierając na swoje przemówienie formę eseju, Tokarczuk decyduje się przede wszystkim, mówiąc jej słowami zaczerpniętymi z mowy noblowskiej, „tkać absolutnie niepowtarzalny wzór, jedyny w swoim rodzaju”. Podstawowym budulcem szkicu, jego sercem i centrum, jest bowiem „ja” piszącego (w tym wypadku: również mówiącego) – unikalne, jednostkowe, niedające się w żaden sposób skopiować. To ono narzuca tekstowi (mowie) rytm, organizuje jego składnię i metaforykę. To od niego – eseisty i jego niepowtarzalnego zmysłu obserwacji świata, doświadczeń i indywidualnej erudycji – jak w koncentrycznych kręgach rozchodzą się w tekście (mowie) kolejne części tematu. Od laureatki literackiej Nagrody Nobla oczywiście się oczekuje, że będzie mówić o literaturze, ale czy *Czuły narrator* – tekst mowy, który znajdzie się w tomie szkiców wydanych pod tym samym tytułem w 2020 roku, czyli rok po odebraniu przez pisarkę Nobla – można rozumieć jako klasyczny wykład i spodziewać się gatunkowych ram tejże formy? Otóż nie – i Kajtoch, który szczegółowo analizuje przemówienie pisarki w swojej książce zatytułowanej z naukowym przekazem *Wykład wykładu. Rzecz o mowie noblowskiej Olgi Tokarczuk*, z dużą wiedzą (literaturoznawczą, językoznawczą, dobrym zapleczem medioznawcy) i wrażliwością na wszelkie widzialne znaki świata (znac tu jego fascynację semiotycznym odczytywaniem świata à la Roland Barthes), odśłania i uzasadnia, dlaczego noblistka obrała w swojej mowie taki kierunek, a nie inny. Pokazuje zamierzoną „przebiegłość” mówczyni, ale i w pewnym momencie odkrywa – przekonująco uzasadniając to w toku wywodu – niekonsekwencje pisarki.

O kształcie, czyli gatunku każdego tekstu mówionego, decyduje szereg czynników wobec niego zewnętrznych. Formę mowy noblowskiej określa więc nie tylko waga



Wojciech Kajtoch
Wykład wykładu
Rzecz o mowie noblowskiej Olgi Tokarczuk
The Lecture about a Lecture
On Olga Tokarczuk's Nobel Speech
Kraków: Wydaw. Uniwersytetu
Jagiellońskiego, 2021

89 s.; 23 cm

tej nagrody jako najważniejszego wyróżnienia w konkretnej dziedzinie, ale również specyficzna sytuacja mówcy: wymagająca publiczność (wszak to „intelektualna, polityczna i finansowa elita” Europy – notuje autor) i samo miejsce, w jakim ta mowa wybrzmiewa (uroczysta, ale kameralna przestrzeń Sali Giełdowej Akademii). Z jednej strony wykład wydaje się jedynym słusznym gatunkiem, który pasuje do tych elementów, z drugiej – jak trafnie zauważa badacz – sytuacja laureata Nagrody Nobla daje dużo swobody. „To, że mówi rzeczy ważne, których warto słuchać, rozumie się niejako samo przez się. Nie musi też niczego nadmiernie ozdabiać, nie musi (oczywiście tylko pozornie) niczego komponować – ma po prostu mądrze i ciekawie mówić, a retoryka przekazu ma być niewidoczna” – pisze Kajtoch. Ale mimo tego, że pisarka od początku przemowy zdaje się nastrajać publiczność na klasyczny wykład, stając się niemal mówcą przezroczystym (świadczą o tym jej skromny strój, okulary, zwykła kartka, z której czyta przemówienie), ostatecznie przecież wygłasza, jak słusznie dostrzega Kajtoch, esej, a więc programowo tekst, w którym pierwsze skrzypce gra „ja”, inność autora.

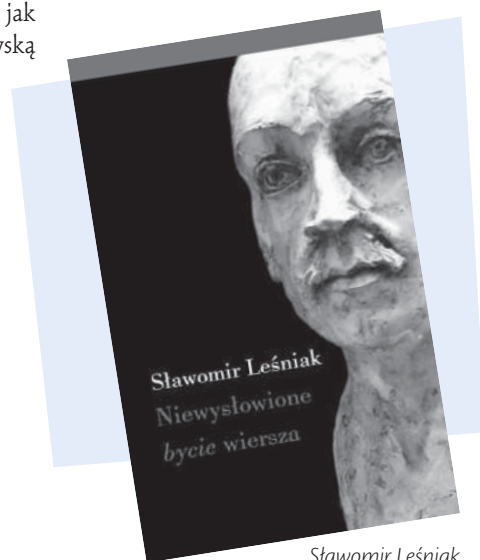
Kajtoch dostrzega w tym z jednej strony pewien rodzaj niepotrzebnej dezynwoltury noblistki, która sprawia, że ważne sprawy mogą stracić swój ciężar właściwy, słuchaczowi nieskupionemu mogą umknąć rzeczy ważne. Z drugiej: badacz widzi w tej postawie autorki *Bięgunów* jej konsekwentną figurę pisarską i ludzką, specyficzny stosunek do świata i niepowtarzalny styl wypowiedzania się o nim. Tokarczuk jest w dniu przemowy jedyna, jak jej język i cała twórczość jednocześnie. Samoswoja, pełna i integralna, co Kajtochowi udaje się znakomicie pokazać, dlatego że nie odziera Tokarczuk od jej mowy. Widzi tekst na tle autorki i odwrotnie.

Analizuje akapit po akapicie *Czutego narratora*, ale i dostrzega stojącą za tym prawdziwą „narratorkę” – samą noblistkę. Korzysta nie tylko z chłodnych, zdystansowanych narzędzi analitycznych, ale też z dużym wyczuciem potrafi ocenić atmosferę samego przemówienia. Jak rasowy badacz języka, wykorzystuje umiejętnie statystykę, teorie Tekstowego Obrazu Świata (liczy słowa–klucze, tworzy tabelki z ich sumami etc.), ale i ujawnia miękkie podszycie swojej pracy naukowej – indywidualną wrażliwość. Kajtoch widzi, słyszy, łączy rzeczy w znakomite pary (jak wtedy, kiedy opisuje przykład semiozy słowa „wykład”

– od fizycznej czynności wykładania chleba w świątyniach po metaforę czynności intelektualnej). Odnotowuje w sposób znaczący ubiór noblistki, jej „cichy i miękki” głos, miejsce w świecie i w czasie niepowtarzalnym. Treść mowy natomiast – 28 stron tekstu – poddaje powolnej egzegezie, wracając wciąż do zasadniczego pytania – kim jest ów „czuły narrator”? Maszynieria *ros-u* (Tekstowego Obrazu Świata) nie potrafi tego co prawda precyzyjnie wyliczyć, ale tam, gdzie niejasność wchodzi w pole naukowe, Kajtoch nie boi się przyznać do bezradności, kierując uwagę w stronę tego, czym jest albo czym może być w ogóle czytanie (słuchanie) i interpretacja tekstu.

O to, czym jest czytanie i „czy jest arcy-ludzkie?”, zapytał m.in. w rozmowie w 2020 roku Olę Tokarczuk Ryszard Koziółek (literaturoznawca, profesor Uniwersytetu Śląskiego, jeden z bardziej uważnych, „czułych” czytelników współczesnej literatury). Siedzieli wtedy na fotelach we wrocławskim klubie „Proza”, tuż po wydaniu *Czutego narratora* – zbioru szkiców, o których już wspomniałam. Autorka odpowiedziała, że „jest w tym jakiś proces ewolucyjny, który sprawił, że ludzkie mózgi przystosowały się do bardzo detalicznego czytania znaków, które zostawia inna istota”. Książka *Wykład wykładu* jest dość blisko tego pierwotnego, intuicyjnego czytania tekstu, tropienia znaków Innego, mimo że z gruntu ma być książką naukową, chłodną. Analityczna praca nie wyklucza jednak bycia czułym, rejestrowania rzeczy w ich możliwie szerokiej perspektywie, co jest być może również ważnym pokłosiem książki Kajtocha, jak wyniki jego badań nad mową noblistką autorki *Empuzjonu*. ◉

Rainer Maria Rilke
to poeta, który wciąż
cieszy się dużym
zainteresowaniem
wśród polskich czytelników.
Świadczy o tym
zarówno aktywność
przekładowców,
jak i książki
akademików.



Sławomir Leśniak
Niewysłowione „bycie” wiersza
Trzy mimetyczne siły w poezji
Rainera Marii Rilkego
Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2021

222 S. ; 23 CM